

ORĘDZIE OJCA ŚWIĘTEGO BENEDYKTA XVI Z OKAZJI XXIV ŚDM

„Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1 Tm 4,10)

Drodzy przyjaciele,

w najbliższą Niedzielę Palmową obchodzić będziemy w wymiarze diecezjalnym XXIV Światowy Dzień Młodzieży. Kiedy przygotowujemy się do tego corocznego święta, raz jeszcze z żywą wdzięcznością przed Panem wspominam spotkanie, które miało miejsce w Sydney w lipcu zeszłego roku: spotkanie niezapomniane, w czasie którego Duch Święty odnowił życie bardzo wielu młodych przybyłych z całego świata. Świąteczna radość i entuzjazm duchowy doświadczone podczas tych dni, stały się wymownym znakiem obecności Ducha Chrystusa. Obecnie wyruszyliśmy już w kierunku międzynarodowego spotkania w Madrycie w roku 2011, które jako temat będzie miało słowa apostoła Pawła: *Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze* (por. Kol 2,7). Mając na celu to światowe spotkanie młodych, chcemy wspólnie przemierzyć drogę formacji, podejmując w roku 2009 refleksję nad wyznaniem św. Pawła: *Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym* (1 Tm 4,10), a w roku 2010 nad pytaniem bogatego młodzieńca skierowanym do Jezusa: *Nauczycielu dobry, co mam czynić, aby osiągnąć życie wieczne?* (Mk 10,17).

Młodość, czasem nadziei

W Sydney nasza uwaga skupiła się na tym, co Duch Święty mówi dzisiaj do wierzących, a w szczególności do was, drodzy młodzi. Podczas Mszy św. kończącej zachęcałem was, abyście pozwolili się Jemu kształtować, stając się posłańcami Bożej miłości, zdolnymi budować przyszłość nadziei dla całej ludzkości. Kwestia nadziei znajduje się bowiem w centrum naszego życia istot ludzkich oraz naszego chrześcijańskiego posłania, przede wszystkim we współczesnej epoce. Odczuwamy wszyscy potrzebę nadziei, lecz nie nadziei jakiegokolwiek, ale nadziei trwałej i godnej zaufania, jak chciałem to podkreślić w Encyklice *Spe salvi*. Młodość jest czasem nadziei w sposób szczególny, gdyż spogląda w przyszłość z wieloma oczekiwaniami. Kiedy jest się młodym pielęgnuje się ideały, marzenia i projekty; młodość jest czasem, w którym dojrzewają wybory decydujące o reszcie życia. I być może także dlatego jest okresem, w którym z całą mocą wychodzą na jaw najbardziej zasadnicze pytania: dlaczego jestem na ziemi? jaki sens jest w tym, by żyć? co będzie z moim życiem? A ponadto: jak osiągnąć szczęście? dlaczego cierpienie, choroba i śmierć? co jest po śmierci? Pytania, które stają się naglące kiedy trzeba zmierzyć się z przeciwnościami, które niekiedy wydają się nie do przezwyciężenia: trudności w nauce, brak pracy, niezrozumienia w rodzinie, kryzys w relacjach przyjaźni i budowaniu porozumienia w małżeństwie, choroby i niepełnosprawność, niedostatek odpowiednich środków, będący skutkiem aktualnego i obszernego kryzysu ekonomicznego i społecznego. Rodzi się przeto pytanie: gdzie rozpałić i jak uczynić ciągle żywym w sercu płomień nadziei?

W poszukiwaniu „wielkiej nadziei”

Doświadczenie pokazuje, że właściwości osobiste i dobra materialne nie wystarczają, aby zabezpieczyć tę nadzieję, której duch ludzki nieustannie poszukuje. Jak napisałem w cytowanej Encyklice *Spe salvi*, polityka, nauka, technika, ekonomia i wszelkie inne

zasoby materialne nie są same w sobie wystarczające, aby zaproponować tę *wielką nadzieję*, do której wszyscy dążymy. Tą nadzieją „może być jedynie Bóg, który ogarnia wszechświat, i który może nam zaproponować i dać to, czego sami nie możemy osiągnąć” (n. 31). Oto dlaczego jedną z głównych konsekwencji zapomnienia o Bogu jest widoczne zagubienie, które dotyka nasze społeczeństwa, widoczne w aspekcie samotności i przemocy, niezadowolenia i utraty zaufania, co nie rzadko prowadzi do rozpacz. Wyraźne i mocne jest wezwanie, które płynie do nas ze Słowa Bożego: „Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciele upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce. Jest on podobny do dzikiego krzaka na stepie, nie dostrzega, gdy przychodzi szczęście” (Jr 17,5-6).

Kryzys nadziei uderza najłatwiej w młode pokolenia, które w kontekstach społeczno-kulturalnych pozbawionych pewności, wartości i trwałych punktów odniesienia, znajdują się wobec trudności, które wydają się przewyższać ich siły. Myślę, drodzy młodzi przyjaciele, o wielu waszych rówieśnikach zranionych przez życie, uwarunkowanych niedojrzałością osobową, która często jest konsekwencją pustki rodzinnej, permissywnych i libertyńskich wyborów wychowawczych oraz negatywnych i traumatycznych doświadczeń. Dla niektórych – i niestety nie są to nieliczni – wyjściem prawie koniecznym staje się alienująca ucieczka w świat zachowań niebezpiecznych i agresywnych, w uzależnienie od narkotyków i alkoholu oraz w wiele innych form młodzieżowego skrepowania. Jednakże również i w kimś takim, kto znalazł się w trudnych warunkach, gdyż posłuchał rad „złych mistrzów”, nie gaśnie pragnienie prawdziwej miłości i autentycznego szczęścia. Jak jednak obwieścić nadzieję tym młodym? My wiemy, że tylko w Bogu człowiek znajduje swoje prawdziwe urzeczywistnienie. Pierwszym obowiązkiem, który nas wszystkich pociąga, jest zatem nowa ewangelizacja, która pomoże nowym pokoleniom odkryć prawdziwe oblicze Boga, który jest Miłością. Do was, drodzy młodzi, którzy poszukujecie mocnej nadziei, kieruję te same słowa, które św. Paweł zaadresował do ówczesnych chrześcijan prześladowanych w Rzymie: „Bóg [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję” (Rz 15,13). W czasie tego roku jubileuszowego poświęconego Apostołowi narodów, z okazji dwóch tysięcy lat od jego narodzin, uczmy się od niego stawania się wiarygodnymi świadkami chrześcijańskiej nadziei.

Św. Paweł, świadek nadziei

Będąc pogrążonym w trudnościach i doświadczeniach różnego rodzaju, Paweł pisał do swojego wiernego ucznia Tymoteusza: „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1 Tm 4,10). Jak narodziła się w nim ta nadzieja? Ażeby odpowiedzieć na to pytanie musimy wyjść od jego spotkania z Jezusem zmartwychwstałym na drodze do Damaszku. W tamtym czasie Szaweł był takim młodym jak wy; miał około dwudziestu, dwudziestu pięciu lat; był naśladowcą Prawa Mojżeszowego, zdecydowanym, aby wszelkimi sposobami zwalczać tych, których uznawał za nieprzyjaciół Boga (por. Dz 9,1). Kiedy był w drodze do Damaszku, aby uwięzić uczniów Chrystusa, został oślepiony tajemniczym światłem i odczuł wezwanie po imieniu „Szawle, Szawle, dlaczego Mnie prześladujesz?” Upadłszy na ziemię, zapytał: „Kto jesteś, Panie?”. I ten głos odpowiedział: „Ja jestem Jezus, którego ty prześladujesz!” (por. Dz 9,3-5). Po tym spotkaniu życie Pawła zmieniło się radykalnie: przyjął chrzest i stał się apostołem Ewangelii. Na drodze do Damaszku

został wewnętrznie przemieniony przez Miłość Bożą spotkaną w osobie Jezusa Chrystusa. Pewnego dnia napisze: „Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie” (Ga 2,20). Z prześladowcy stał się więc świadkiem i misjonarzem; zakładał wspólnoty chrześcijańskie w Azji Mniejszej i w Grecji, przemierzając tysiące kilometrów i stawiając czoła wszelkiego rodzaju trudom, aż po męczeństwo w Rzymie. Wszystko z miłości do Jezusa.

Wielka nadzieja jest w Jezusie

Dla Pawła nadzieją nie jest jedynie jakiś ideał czy sentyment, ale żywa osoba: Jezus Chrystus, Syn Boży. Przeniknięty mocno tą pewnością, może napisać do Tymoteusza: „Złożyliśmy nadzieję w Bogu żywym” (1 Tm 4,10). „Bóg żywy” to zmartwychwstały i obecny w świecie Chrystus. To On jest prawdziwą nadzieją: Chrystus, który żyje z nami i w nas, i który wzywa nas do uczestnictwa w Jego własnym życiu wiecznym. Jeżeli nie jesteśmy sami, jeżeli On jest z nami, czy bardziej, jeżeli On jest naszą teraźniejszością i naszą przyszłością, dlaczego mamy się lękać? Nadzieją chrześcijanina jest więc pragnąć „jako naszego szczęścia Królestwa Bożego i życia wiecznego, pokładając ufność w obietnicach Chrystusa i opierając się nie na naszych siłach, ale na pomocy łaski Ducha Świętego” (*Katechizm Kościoła Katolickiego*, 1817).

Droga w kierunku wielkiej nadziei

Tak jak pewnego dnia Jezus spotkał młodego Pawła, tak pragnie również spotkać każdego z was, drodzy młodzi. Tak, zanim to spotkanie zacznie być naszym pragnieniem, już jest żywym pragnieniem Chrystusa. Ale ktoś z was mógłby mnie zapytać: Jak ja mogę Go spotkać, dzisiaj? Czy raczej, w jaki sposób On przybliży się do mnie? Kościół uczy nas, że pragnienie spotkania Pana jest już owocem Jego łaski. Kiedy w czasie modlitwy wyrażamy naszą wiarę, już nawet w ciemnościach Go spotykamy, ponieważ On się nam ofiaruje. Wytrwała modlitwa otwiera serce, aby Go przyjąć, jak wyjaśnia św. Augustyn: „Pan, Bóg nasz, pragnie, aby w modlitwach ćwiczyło się nasze pragnienie, tak abyśmy stali się zdolni przyjąć to, co On zamierza nam dać” (*Listy* 130,8,17). Modlitwa jest darem Ducha, który czyni nas mężczyznami i kobietami nadziei, i utrzymuje świat otwartym na Boga (por. *Spe salvi*, 34).

Uczyńcie dla modlitwy miejsce w waszym życiu! Dobrze jest modlić się samemu; jeszcze piękniej i pożyteczniej jest modlić się razem, ponieważ Pan zapewnił, że będzie obecny tam gdzie dwóch lub trzech zbierze się w imię Jego (por. Mt 18,20). Jest wiele sposobów, aby żyć z Nim; istnieją praktyki, grupy i ruchy, spotkania i itineraria, by uczyć modlitwy i wzrastać w doświadczeniu wiary. Bierzcie udział w liturgii w waszych parafiach i karmcie się obficie Słowem Bożym oraz aktywnym uczestnictwem w Sakramentach. Jak wiecie, szczytem i centrum życia i misji każdego wierzącego i każdej wspólnoty chrześcijańskiej jest Eucharystia, sakrament zbawienia, w którym Chrystus staje się obecny i daje jako pokarm duchowy na życie wieczne swoje Ciało i Krew. Tajemnica rzeczywiście niewypowiedziana! Wokół Eucharystii rodzi się i wzrasta Kościół, wielka rodzina chrześcijan, w którą wchodzi się poprzez Chrzest i odnawia nieustannie dzięki sakramentowi Pojednania. Ochrczeni następnie, poprzez Bierzmowanie, zostają utwierdzeni przez Ducha Świętego, aby żyć jako prawdziwi

przyjaciele i świadkowie Chrystusa; podczas gdy sakramenty Świąceń i Małżeństwa czynią ich zdolnymi do realizowania ich zadań apostołskich w Kościele i w świecie. Namaszczenie chorych wreszcie, pozwala nam doświadczać Bożej pomocy w chorobie i w cierpieniu.

Postępować według chrześcijańskiej nadziei

Jeżeli karmicie się Chrystusem, drodzy młodzi, i życie zanurzeni w Nim jak apostoł Paweł, nie możecie nie mówić o Nim i nie czynić Go poznawanym i kochanym przez wielu innych waszych przyjaciół i rówieśników. Stawszy się Jego wiernymi uczniami, będziecie w stanie przyczynić się do formowania wspólnot chrześcijańskich przesiąkniętych miłością jako tych, o których mówi księga *Dziejów Apostolskich*. Kościół liczy na was w tej zobowiązującej misji: niech was nie zniechęca trudności i doświadczenia jakie napotkacie. Bądźcie cierpliwi i wytrwali, zwyciężając naturalną tendencję młodych do pośpiechu, by chcieć wszystko i natychmiast.

Drodzy przyjaciele, jak Paweł, świadczcie o Zmartwychwstałym! Czyńcie Go znanym wśród wszystkich waszych rówieśników i dorosłych, którzy poszukują „wielkiej nadziei”, która nada sens ich życiu. Jeżeli Chrystus stał się waszą nadzieją, powiedzcie o tym również innym poprzez waszą radość i wasze zaangażowanie duchowe, apostołskie i społeczne. Zamieszkali przez Chrystusa, kiedy złożyliście w Nim waszą wiarę i oddaliście Mu waszą ufność, rozszerzajcie tę nadzieję wokół was. Dokonujcie wyborów, które będą objawiać waszą wiarę; ukażcie, że zrozumieliście zasadzki idolatrii pieniądza, dóbr materialnych, kariery i sukcesu, i nie pozwólcie, aby wciągnęły was te kłamliwe chimery. Nie ulegnijcie logice egoistycznego interesu, lecz kultywujcie miłość bliźniego i usiłujcie dać siebie samych oraz wasze zdolności ludzkie i zawodowe na służbę dla dobra wspólnego i dla prawdy, zawsze gotowi „do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest” (1 P 3,15). Prawdziwy chrześcijanin nie jest nigdy smutny, nawet jeżeli musi stawiać czoła różnego rodzaju doświadczeniom, ponieważ obecność Jezusa jest tajemnicą jego radości i jego pokoju.

Maryja, Matka nadziei

Wzorem tej drogi życia apostołskiego niech będzie dla was św. Paweł, który ożywił swoje życie wytrwałą wiarą i nadzieją naśladować przykład Abrahama, o którym pisze w Liście do Rzymian: „On to wbrew nadziei uwierzył nadziei, że stanie się ojcem wielu narodów” (Rz 4,18). Tymi samymi śladami narodu nadziei – uformowanego przez proroków i przez świętych wszystkich czasów – podążamy i my w kierunku spełnienia Królestwa, a naszej duchowej drodze towarzyszy Najświętsza Dziewica, Matka Nadziei. Ta, która wcieliła nadzieję Izraela, która dała światu Zbawiciela i pozostała niezachwiana w nadziei u stóp Krzyża, jest dla nas wzorem i podporą. Maryja, przede wszystkim, wstawia się za nami i prowadzi nas w ciemnościach naszych trudów do radosnego brzasku spotkania ze Zmartwychwstałym. Chciałbym zakończyć to orędzie, drodzy młodzi przyjaciele, czyniąc moją piękną i znaną modlitwę św. Bernarda, inspirowaną tytułem Maryi *Stella maris*, Gwiazda morza: „Ty, który w nieustannej zmienności obecnego życia zdajesz sobie sprawę, że bardziej jesteś rozchwyany burzami niż kroczysz na ziemi, utkwij swój wzrok ku blaskowi tej gwiazdy, jeśli nie chcesz być zalany falami. Jeśli burzą cię wichry pokus i wpadasz na skały udręk, spójrz na gwiazdę, przyzywaj Maryi ... W zagrożeniach, biedzie, wahaniach myśl o Maryi, przyzywaj Maryi ... Naśladować Ją nie zagubisz się, przyzywając Jej nie utracisz nadziei, myśląc o Niej nie

popadniesz w błąd. Opierając się o Nią nie poślizgniesz się, pod Jej opieką niczego nie będziesz się lękał, pod Jej przewodnictwem nie utrudzisz się, pod Jej ochroną osiągniesz cel” (*Homilie na cześć Matki Bożej*, 2,17).

Maryjo, Gwiazdo morza, prowadź młodych całego świata na spotkanie z Twoim Boskim Synem Jezusem i bądź nadal niebieską strażniczką ich wierności Ewangelii i ich nadziei.

Zapewniając o mojej codziennej modlitwie za każdego z was, drodzy młodzi, wam wszystkim oraz osobom, które wam są drogie z serca błogosławię.

Watykan, 22 lutego 2009 r.

Benedykt XVI

Tłumaczenie: ks. Grzegorz Suchodolski